Numer na okaz!

Nr. 1. W Nowym Sączu, dnia 1. maja 1900. Rok I.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „

Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Pismo poświęcone sprawom poczt i ich funkcyonaryuszy.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.

Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.

Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

Od Redakcyi.

Uprzejmie prosimy wszystkich P.T. Kolegów w ich własnym dobrze zrozumianym interesie o nadsyłanie korespondencyj i artykułów, dotyczących jakichkolwiek spraw pocztowych, a zużytkujemy je z wdzięcznością.

Tajemnica autorstwa będzie ściśle zachowaną a za wszystkie doniesienia przyjmuje Redakcya wyłączną odpowiedzialność na siebie.

Prosimy również o jak najszersze rozpowszechnianie »GAZETY POCZTOWEJ« jako jedynego w tym rodzaju pisma polskiego, którego wreszcie byt i rozwój zawisł wyłącznie od poparcia PP. Kolegów.

Zarazem przyjmiemy z wdzięcznością wszelkie uwagi dotyczące prowadzenia pisma, chcemy bowiem by było ono wyrazem żądań ogółu, do których też kierunek redakcyjny chętnie stósować będziemy.

Słowo wstępne.

Długie dziesiątki lat leżała odłogiem niwa społecznej działalności poczt i jej wewnętrznej organizacyi, nic więc dziwnego, że zarosła chwastami, które dziś już olbrzymio się rozkrzewiły i nietylko zaciemniają ziemski byt funkcyonaryuszów pocztowych i utrudniają ich pracę, ale nadto szkodzą pomyślnemu rozwojowi samej instytucyi.

Społeczeństwo uznaje wprawdzie ważność zadania poczty jako instytucyi publicznej, ale tylko o tyle, o ile samo z niej korzysta, o ile wyniki jej działalności odpowiadają publicznym potrzebom, — nad dolą jednak i warunkami pracy tych cichych pracowników, którzy jako organa wykonawcze podtrzymują żywotność całej machiny pocztowej, przechodzi do porządku dziennego, nie zajmuje się nią wcale. Byle list nadać na pocztę, byle zaszedł w oznaczonym czasie na oznaczone miejsce, oto wszystko, co przeciętnego obywatela państwa obchodzić może, — co najwyżej może się poskarzyć przed Dyrekcyą, że list przyszedł za późno, że biuro pocztowe w przepisanym czasie było zamknięte, że urzędnik był niegrzeczny, opryskliwy i t. p. To są najważniejsze momenta ingerencyi publicznej w sprawy poczt i jej czynności! Ale zupełnie obojętną dla niej jest rzeczą, czy urzędnik po całonocnej służbie ma jeszcze siły do kontynuowania żmudnej swej pracy, czy przy liczeniu pieniędzy lub zestawianiu rachunków nie ćmi mu oka łza, wyciśnięta troską o byt żony i dzieci, o zaopatrzenie na starość, czy piersi jego nie trawi choroba a kryć ją musi, bo nie stać go na opłacenie zastępcy, czy nie pragnie zasłużonego wypoczynku, a uzyskać go nie może?....

I zupełnie słusznie! Publiczność na to płaci podatki, by w każdym zakresie działalności należycie była obsłużoną, znajdywała ulgi i ulepszenia, by wszystkie instytucye publiczne stósowano do jej wymagań i potrzeb. Do niej nie należy badać, jakie są formy wewnętrznych urządzeń danej instytucyi, — do tego powołane są sfery kompetentne, odnośne Władze, których obowiązkiem jest czuwać nad dobrem podwładnych funkcyonaryuszy, ulepszać ich materyalną dolę i ułatwiać pracę.

Nie miejsce omawiać w »wstępnem słowie« czy i jak wywiązują się specyalne władze z tego obowiązku, wspomnimy więc tylko ogólnie, że daleko jeszcze nietylko do idealnej, ale

choćby do znośnej organizacyi wszystkich publicznych instytucyj i że nie wszędzie nawet robi się cośkolwiek na korzyść w tym kierunku racyonalnego postępu.

Przystępując tedy do wydawnictwa »Gazety pocztowej« położyliśmy sobie za cel: dążyć do uzyskania jaknajkorzystniejszych reform w organizacyi instytucyi pocztowej, do wywalczenia lepszej moralnej i materyalnej doli jej funkcyonaryuszy, do obudzenia w naszych »sferach kompetentnych« poczucia ich obowiązków, a w nas samych świadomości własnych praw społecznych i z urzędu nam przypadających.

»Gazeta pocztowa« omawiać więc będzie wszystkie sprawy dotyczące poczty i jej pracowników bez żadnego wyróżnienia: pocztmistrzów, ekspedyentów, ekspedytorów i urzędników eraryalnych, ujawniać krzywdy i nadużycia, dopominać się za nie odwetu w imię sprawiedliwości, poruszać wreszcie sprawy administracyjnych reform i ulepszeń. A ponad tem wszystkiem przyświecać będzie działalności naszej idea solidarności, którą będziemy się starali przelać w serca i umysły wszystkich Kolegów zawodu, bo tylko »w jedności siła« a »wspólna moc ocalić nas zdoła«.

Wszyscy funkcyonaryusze publiczni łączą się dziś w zawodowe korporacye i stowarzyszenia celem ochrony swych praw i wywalczenia lepszej doli, — mamyż my tylko stać rozbici i niezsolidaryzowani, bez haseł czynu, organicznej pracy i »przyszłości ducha«? Wszak jest nas hufiec dwutysięczny, zespólmy więc »siły w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy«, niejedna zdrowa myśl wśród nas się wyłoni, podtrzymujmy ją solidarnością czynu jako znicz lepszej przyszłości!

Temu wszystkiemu chce służyć »Gazeta pocztowa«, oczywiście przy wspólnej pomocy pp. Kolegów i Koleżanek, do których z uprzejmą o wspomaganie sił naszych zwracamy się prośbą.

Z pełną wiary piersią, z świadomością celu i rzetelną chęcią służenia dobrej sprawie stajemy u pługa nowej pracy i prowadzić go będziemy po zachwaszczonej niwie, póki sił nam starczyć będzie i uprzejmego u Kolegów zawodu poparcia.

Komitet redakcyjny.

Praca bez płacy.

Galicyjscy raformatorzy i niepowołani opiekunowie pocztmistrzów usiłują wmówić w społeczeństwo i w samych funkcyonaryuszów pocztowych, że projektowane a nie weszłe w zupełności jeszcze w życie podwyższenie ich płac jest ostatnim wyrazem tej reformy, która się na naszych głodnych żołądkach i pustych kieszeniach już coś od ćwierć wieku praktykuje. I dobrze jest mówić i rozumować tym wszystkim, którzy skutku »austryackich« reform sami na sobie nie czują, którzy znają tylko teoryę a nie praktykę i sofizmatem pięknie brzmiących wyrazów pragną niezbyt dziś czujną opinię publiczną zahypnotyzować; my jednak, którzy sami w własnych osobach stanowimy »upraktycznienie« organizacyjnych kombinacyj, nie możemy jakoś grą słów zapaść w sen hypnotyczny i pomimo wszelkich dotychczasowych reform widzimy a raczej czujemy, że nam jest źle, że w kieszeniach naszych ciągły brak i żadna teorya tego braku zapełnić nie potrafi. Stąd ciągłe rozgoryczenie i ciągle pojawiające się głosy niezadowolenia.

Tym ostatnim wyrazem reformy stosunków prawnych funkcyonaryuszy pocztowych ma być unormowanie płac, nie jak dotąd, według dochodu poczty (sprzedaży marek) ale według t. z. »jednostek pracy«.

Przyznać należy, że sama zasada projektowanej reformy jest słuszną i sprawiedliwą, bo jedynie tylko suma pracy ma orzekać o wysokości wynagrodzenia, — jednakowoż wykonanie reformy i interpretacya nowej organizacyi pozostawia wiele do życzenia, dochodzimy bowiem do przekonania, że zmieniono tylko nazwy, a treść pozostała ta sama.

Jakżeż bowiem inaczej patrzeć na reformę, która za jednostki pracy uznała pewne uprzywilejowane zajęcie (w tym wypadku: listy polecone) a nie wiadomo dlaczego pominęła cały szeroki zakres dalszej pracy, którą przecież nie święci, tylko ci sami funkcyonaryusze pocztowi i w interesie instytucyi wykonywać muszą.

Trafne pod tym względem uwagi nadsyła nam pewien pocztmistrz, umieszczamy je przeto w całości:

»Straszną jest krzywda, jaką nam wymierzono przy oznaczaniu jednostek pracy! Za podstawę wzięto chyba niesprawiedliwość, bo wyzyskano w sposób oburzający na korzyść rządu naszą żmudną i pełną odpowiedzialności pracę. Krzywda ta jest grzechem wołającym o pomstę do Boga; ci więc z których poręki uczynioną nam została, winni ją coprędzej wynagrodzić, winni coprędzej

usunąć złe, nie czekając, aż siłą wypadków samo się o odwet upomni.

Zabrano nam wiele, bardzo wiele. Nie oceniono należycie naszej pracy, a nawet większą jej część nie uznano wcale za pracę. Z tytułu wynagrodzenia wynika jasno taka konsekwencya. »Jedynostki pracy« to jakiś sztuczny nowo-wynaleziony termin, który sumy całej pracy pocztmistrza wiernie nie przedstawia!

I tak: Nie przyznano nam żadnego wynagrodzenia za czynność sprzedaży marek! Bo czyż to praca sprzedawać marki choćby nieprzerwanie od świtu do zmroku? To tylko zabawka, to urozmaicenie reszty pracy. Ale za to pracą jest sprzedawanie tychże marek przy urzędach eraryalnych, gdzie spotkać można często urzędnika li tylko tą sprzedażą zajętego, a któremu tę miłą rozrywkę dobrze rząd opłaca.

Nie jest dalej pracą przyjmowanie listów urzędowych, jak to częto bywa całemi płachtami (woźni ze starostwa i sądu zwykle w płachtach i worach setkami takie listy do nadania przynoszą a nawet i wózkami zwożą). Przecież większą i więcej czasu zajmującą pracą jest przyjęcie takiej płachty listów, aniżeli jednego listu poleconego. Poczmistrz lub ekspedytor przechodzić musi pojedynczo każdy taki list, porównując adres z zapiskiem w księdze nadawczej i dopiero wtedy odbiór potwierdza.

Jest to natomiast pracą przy urzędach eraryalnych, gdzie nawet napotkać można tak zwany: »Exoffo-Abtheilung« i specyalnego urzędnika w tymże dziale pracującego.

Co jeszcze nam wydarto? Dużo, bardzo dużo! Mianowicie nie uznano za jedynostki pracy sporządzanie uwiadomień o niedoręczalności przesyłek, za wypłatę przekazów, reklamacye, listy zwykłe expresowe, na które wystawia się recepisa, listy zwrotne, które wciągać należy do osobnej księgi, za prowadzenie kart potrąceń (Enthaltungskarten) rachunków portowych, za składanie rachunków miesięcznych, prowadzenie wykazu stanu obrotu kasowego (Cassastandnachweisung), sporządzanie czystopisów, ekspedycye poczty nadeszłej i wyprawionej. Bo czyż to wszystko praca? Nie, to istna zabawka!

A przecież każdy i niefachowy przyzna, iż przekaz winien być liczony za jedynostkę nietylko przy nadejściu, lecz także przy wypłacie takowego. Wszak każdy wypłacony przekaz wciąga się do księgi wypłat a prócz tego uwidocznia się dzień wypłaty w księdze nadeszłych przekazów. Nie mało to zajmuje czasu, do tego poza godzinami urzędowymi, podczas bowiem urzędowania wykonanie tych czynności jest niemożliwe i byłoby nawet nie na rękę publiczności. którаby czekać musiała, zanim urzędnik przeprowadzi swe formalności z jednym przekazem. Uskutecznia się to zatem po zamknięciu biura w czasie przeznaczonym dla innych funkcyonaryuszów na odpoczynek, — a nawet nam tego za pracę nie policzono. A ile to ekspedycyj poczt odbywa się po godzinach urzędowych i przed takowemi? Czynności takie winny być osobno stosownie wynagradzane.

Jeszcze jedną rażącą krzywdę uczyniono nam w przyznawaniu jedynostek pracy, a to, że załatwianie pism urzędowych i prowadzenie protokołu podawczego (Exhibiten-Protokoll) nie wzięto w rachubę jedynostek. Ileż to czasu zabiera załatwienie jakiegoś polecenia i t. p.! Całemi godzinami trzeba nieraz ślęczeć i myśleć, by pozałatwiać różne sprawy urzędowe, a i to czynić się musi poza godzinami, po nocach.

Poczmistrz sam pełni funkcye konceptowe i pisarza, a i tak nie uznano mu tego za pracę. Ale za to zarządcy i nadzarządcy, sekretarze, radcowie i inni, którzy pracują konceptem, a czynią to li tylko podczas godzin urzędowych, bywają świetnie wynagradzani. Zastanówmy się tylko nad tem, jaka jest czynność kierownika urzędu eraryalnego a poznamy, że tenże oprócz załatwiania pism urzędowych i zestawiania rachunków miesięcznych, do których materyał dostarczają mu podwładni urzędnicy, nic więcej nie robi i za to ma złoty kołnierz, lub trzy złote gwiazdy, a w dodatku ładną gażę, i może sobie swobodnie spacerować od biura do biura i przyglądać się, jak inni pracują.

Wyposażenie naszych płac wiele pozostawia do życzenia i omówimy to w następnych numerach.

Jednem słowem rzec można, wyzyskano naszą pracę, z uszczerbkiem lepszego bytu, pokrzywdzono nas niegodziwie, nie przestańmy więc wołać i pukać, dopóki nie zostanie nam przywróconem to, co się nam słusznie należy. Łączmy się razem omawiajmy sprawy, które nas dotyczą, a jednością silni oprzemy się wszelkim burzom i szczęśliwie dopłyniemy do celu. Nie dajmy się krzywdzić, nie dajmy wyzyskiwać naszej żmudnej i pełnej odpowiedzialności pracy, lecz stanowczo żądajmy pełnych naszych praw i stósownego za pracę wynagrodzenia!

Potrzeba pisma, poświęconego wyłącznie naszym sprawom okazywała się z dniem każdym niezbędną; wszak tym tylko sposobem możemy się wspólnie porozumiewać i dążyć do polepszenia bytu. Gdy więc nareszcie zdo-

byliśmy takowe, **popierajmy je całą siłą woli, niechaj go nie zabraknie w żadnym urzędzie pocztowym, niech czyta je każdy pocztmistrz i każdy ekspedytor!**

Podajmy to co nas gniecie do publicznej wiadomości, niechaj wiedzą o tem nietylko koledzy nasi, ale i opinia publiczna, która często o nas a bez nas decyduje.

Tylko taką działalnością możemy sobie ziścić byt lepszy! Więc sursum corda!

Eurypides.

Zaliczanie należytości w markach.

W zakresie manipulacyi, a szczególniej rachunkowości pocztowej znajduje się jeszcze bardzo wiele takich rozporządzeń, które nietylko samym urzędom, lecz i organom kontrolującym utrudniają sprawdzanie i dodają niepotrzebnej pracy.

Do takich należy zarachowywanie porta od przesyłek i listów pieniężnych poczcie oddawczej. Pamiętamy przecież, jak to dawniej opłatę gotówką (Franco) przy nadawaniu zaliczać należało w kartach i journałach — później po zaprowadzeniu opłaty w markach odpadło zaliczanie frankatury, jednakże zaliczanie należytości portowych, nadzwyczaj uciążliwe (przez to, że każdy urząd przekartowawczy, od nadawczego aż do oddawczego był najprzód obciążany a później musiał się zwalniać z zaliczonej kwoty i t. d.) pozostało aż do zaprowadzenia w r. 1897 — sumarycznego kartowania.

Zaliczanie więc i odliczanie należytości za portorya i połączona z tymże nader uciążliwa kontrola w departamencie rachunkowym została usunięta — lecz zaliczanie porta urzędom odbiorczym i to tak samo urzędom eraryalnym jak i nieeraryalnym (z małymi różnicami) trwa dalej.

A przecież usunąć to zaliczanie bardzo łatwo na podstawie zaprowadzonych marek pocztowych, a mianowicie: każdy nadeszły adres przesyłkowy a przy listach pieniężnych recepis oddawczy byłby obowiązany urzędnik przy doręczaniu partyi oblepić odpowiednią kwotą markami portowymi, za które należytość (czyli właściwe porto) ściągałby od partyi, jak to obecnie ma miejsce przy poczcie listowej.

Zaliczanie więc, kontrolowanie nadeszłych adresów przesyłkowych i listów pieniężnych z zaliczonymi pozycyami w kartach, znaczenie na adresach przesyłkowych daty i karty zaliczającej — i nareszcie sprawdzanie kart z rachunkami portowymi w departamencie rachunkowym odpadłoby prawie zupełnie, gdyż zaliczałoby się tylko należytości za przesyłki dalej idące lub zwrotne, których adresy przesyłkowe względnie recepisa byłyby już oblepione markami portowymi. Należytości te, z których czy to przy zwrocie czy dalszem przesyłaniu miałby się urząd oddawczy zwolnić, zaliczałoby się w kartach strąceń (Portomarken Entlastungskarte) jak to obecnie ma miejsce przy poczcie listowej.

Ze względu jednak, że i obecnie tak samo przy dalszem przesyłaniu lub zwrocie, musi się urząd oddawczy przez karty zwrotne (Rückarte) i karty strąceń (gewöhnliche Entlastungskarte) zwalniać, nie można nazwać tego przysporzeniem pracy a wobec tego, że przesyłki zwrotne lub dalej przesyłane bardzo rzadko się trafiają, byłaby taka reforma ogromnem ułatwieniem i oszczędzeniem czasu.

Co się zaś tyczy sprawdzania, to organa rewizyjne tak przy szkontrowaniu urzędów jakoteż przy przedkładaniu na żądanie departamentu rachunkowego dokumentów oddawczych, mogłyby bardzo łatwo sprawdzić, czy urzęda oblepiają takowe należycie i nie popełniają nadużyć. Wogóle więc wprowadzenie wszelkiej opłaty markami jest wielkiem ułatwieniem ze względu na usunięcie prowadzenia rachunków i takie samo zastosowanie może mieć przy opłacie telegramów (co już nawet dozwolonem jest dla partyj), więc należałoby wprowadzić to jako przepis dla poczt obowiązujący.

Xp.

Instytucya dla zysku.

I.

Niktby zapewne nie przypuszczał, że u wrót XX. stulecia, gdy »uspołecznienie« wszystkich wytworów cywilizacyi coraz bardziej się rozszerza, znajduje się jeszcze państwowa instytucya zastósowana nie do potrzeb społeczeństwa, ale obliczona na zysk. A przecież tak jest w istocie — a instytucyą tą: **poczta**.

Władze zwierzchnicze zupełnie się z tem nie tają, do ostatniej bowiem chwili brano za podstawę wymiaru płac pocztmistrzów **dochód z danej poczty** czyli incasso ze sprzedaży marek — a nie liczbę godzin pracy albo ruch pocztowy. Obecnie wprawdzie wprowadzono »**system jednostkowy**«, ale mimo to dawny wymiar pozostał czynnikiem wielce decydującym, gdyż inaczej podwyższenie płac funkcyonaryuszów pocztowych nie szłoby tak oporem i nie wachanoby się tak długo z wypowiedzeniem w tej kwestyi stanowczego a jasno określonego zdania.

Pewien sekretarz pocztowy w rozmowie z jednym członkiem naszego komitetu redakcyjnego powiedział najwyraźniej:

— Ależ dla Boga, wy żądacie rzeczy niemożliwych! Jakżeż podobna dać ekspedyentowi pocztowemu w jakiejś zapadłej galicyjskiej dziurze pensyę równą urzędnikowi XI rangi, gdy my tam ani połowy takiego dochodu nie mamy! Tożby nam przyszło dopłacić!

Słowa te mówią bardzo wiele i wcale dosadnie charakteryzują wadliwy system normowania płac. Poczta jak każda inna instytucya państwowa, ma być zastósowaną do potrzeb jednostek, składających to państwo, a więc do potrzeb publiczności a nie normowana do zysku, jaki przynosi. Tak rozumiemy szkoły, sądy, starostwa, policye itd. i nie ma żadnej konsekwentnej podstawy do specyalnego wyodrębniania poczty z ich kategoryi. Nie jest ona żadnem przedsiębiorstwem prywatnem, utrzymuje się z przymusowych danin ogółu i nikt a tem samem i rząd nie ma prawa czynić z niej instytucyi eksploatacyjnej dla jakichś źle zrozumianych zysków.

Jak to w następnych artykułach na cyfrach wykażemy, poczta znakomicie się opłaca i mimo projektowanych podwyższeń nigdy deficytu mieć nie będzie, — a choćby nawet i miała, to w finansowym bilansie ogólno państwowym zniknie on zupełnie, — tam wreszcie należy szukać na deficyt pokrycia, a nie w jednej specyalnej gałęzi dochodów państwa.

Są przecież państwowe instytucye, które wcale dochodu nie przynoszą, li tylko deficyt np. urzęda polityczne, wojsko, — a pokrycie na nie znaleźć się musi i głowa w tem wyłącznie ministra skarbu. Niechęć podwyższenia płac funkcyonaryuszom pocztowym a nawet zwijanie urzędów pocztowych w miejscowościach, które się nie opłacają, jest zupełnie podobnem do ewentualności, gdyby w pewnem mieście zniesiono starostwo, bo nie przynosi odpowiedniego dochodu, albo gimnazyum, bo mało wpłynęło czesnego itd.!

— Tożby nam przyszło dopłacać! — powiada dowcipny pan sekretarz, a cóż w tem dziwnego lub złego! Jeżeli rząd może dopłacać do egzystencyi urzędów politycznych, władz bezpieczeństwa, szkół i nawet w zupełności płacić na wojsko, to czemużby nie miał płacić na poczty, gdy uznaje ich potrzebę?

Zresztą, na instytucye publiczne wpłacony grosz, to nie »rządowe« pieniądze, ale pieniądze wszystkich obywateli państwa, którzy mają prawo domagać się utrzymania potrzebnych im instytucyi, boć przecie sami na nie płacą. Państwo jest w tym wypadku tylko organem wykonawczym woli jego obywateli, co wreszcie w życiu narodów dziś już się urzeczywistnia przez formę parlamentaryzmu.

Co to może wpływać na wysokość płacy danego funkcyonaryusza pocztowego, że w miejscowości, w której urząd sprawuje, mniej ludzie piszą lub mniej kupują marek, gdy on mimo to musi w biurze te same spędzić godziny, tak samo wyekspedyować poczty, choćby tylko z »Leerkartami«, wstać w nocy do pociągu itd.? Czyż się przez to zakres jego pracy zmniejsza (mówimy wyraźnie: zakres, nie ilość), albo obniża służbowa odpowiedzialność? Przecież nikt jeszcze na świecie a przynajmniej w Austryi nie słyszał, by urzędnikowi sądowemu obniżono płacę dlatego, że w jego rejonie mniej skarg wniesiono, albo profesorowi, bodaj nawet ludowemu nauczycielowi galicyjskiemu umniejszono poborów z powodu małej liczby uczęszczających uczniów. I nikomu na myśl nie przyjdzie skasować z tej przyczyny szkołę ludową albo gimnazyum, bo służy celom kultularnym, celom rozwoju narodów i postępu — a i poczta chyba, jak świadczy historya, nie innym celom znakomite oddaje usługi.

Jak w budowie zła podstawa, jak w rachunku matematycznym wadliwe założenie jest powodem następnych błędów, tak i cała organizacya poczt oparta na »systemie zysku«, musiała przybrać nieprawidłowe formy i z biegiem czasu nasiąknąć wielu usterkami. Dziś społeczeństwo spostrzega fałszywą drogę, same władze nadzorcze czują wadliwość organizacyi i stósownie do najgwałtowniejszych potrzeb i do najwięcej w oczy bijących błędów robią pewne poprawki, ale że w nich niema jasno określonego systemu, że obliczone są tylko na dziś, a co najważniejsza że naprawiają skutki złego a nie jego przyczyny, mają charakter niedołężnej łataniny, która nikogo zadowolnić nie może.

Tu trzeba raz zrozumieć rzecz zasadniczą: że poczta nie jest instytucyą dla zysku i od niej rozpocząć gruntowną reformę staroświeczczyzną trącących stosunków.

Echo wiedeńskiego wiecu.

Ciężki poród przeprowadzonej w teoryi nowej organizacyi pocztowej i jeszcze cięższe przeniesienie jej w rzeczywistość wywołało ogólną nieufność pocztowców do zagrażającego im »objawienia organizacyi«, równającą się poniekąd dawnemu status quo. To też tak jak dawniej, a nawet jeszcze liczniej odbywają się zgromadzenia funk-

cyonaryuszów pocztowych *) i uchwalają rezolucye mające być dyrektywą dla ankiet ministeryalnych, coraz częściej publicystyka podaje do ogólnej wiadomości programy reform, mających być skutecznym środkiem na uciszenie głęboko nurtującego niezadowolenia.

Nietylko z obowiązku dziennikarskiego ale z tytułu fachowej obrony interesów własnych będziemy podawali do wiadomości naszych czytelników więcej lub mniej szczegółowe sprawozdania z takich zgromadzeń, by tym sposobem zaznaczyć solidarność z dążeniami naszych kolegów w krajach sąsiednich, obudzić w nas samych żywsze zainteresowanie się temi sprawami i ochotę do czynu.

Poszczególne żądania funkcyonaryuszy pocztowych wszystkich krajów koronnych znalazły znamienny i solidarny wyraz w rezolucyach znanego ogólnego wiecu pocztmistrzów *) odbytego we Wiedniu d. 6. marca b. r., a które tu jako program dalszej akcyi dosłownie przytaczamy.

Dotyczą one zarówno unormowania płac jak i organizacyi stosunków służbowych i brzmią następująco:

1) Ogólny wiec pocztmistrzów uznaje za bezwarunkową konieczność, by wszelkie żądania funkcyonaryuszów pocztowych obojga płci dotyczące wysokości poborów a przyjęte przez ankiety poszczególnych krajów koronnych przy wprowadzeniu organizacyi w życie w całości utrzymano w mocy.

2) Do skali obliczeń, będących w nowej organizacyi podstawą podziału poczt na klasy, mają być w przyszłości wliczone wszystkie pominięte dziś czynności urzędowe.

3) Regulacya urzędów pocztowych kl. III. ma być jak najrychlej przeprowadzoną a zatrudnionym przy nich funkcyonaryuszom przyznane być mają dodatki pięcioletnie.

4) Przez zamierzoną regulacyę nikt z funkcyonaryuszów pocztowych nie może ponieść szkody.

5) Obecny system nadawania i wynagradzania za jazdy pocztowe »Bahnhof- und Postbotenfahrten« pozostaje i nadal.

6) Ekspedytorowie i ekspedytorki przy urzędach I. i II. klasy mają pobierać takie samo wynagrodzenie co ekspedytorzy przy urzędach eraryalnych, posady ich mają być stałe, w ogólny służbowy statut wliczone i sem samem uprawniające do otrzymania posady pocztmistrza albo asystenta pocztowego po wysłużeniu odpowiedniej liczby lat.

*) Nb. nie u nas, tylko w krajach sąsiednich. U nas odbył się dopiero zjazd jeden w Tarnowie, a jeszcze i na nim zabrzmiał dyssonans, o którym w przyszłości wspomnimy.

*) Stenograficzny protokół wiedeńskiego wiecu rozpoczniemy drukować w następnych numerach „Gazety pocztowej“.

7) Skala pauszaliów służby »Dienerpauschalienscala« w pierwszych trzech kategoryach ma być procentowo podwyższoną; w kategoryi zaś czwartej do piątej zniesioną zupełnie.

8) Manipulanci poczowi mają mieć charakter urzędników państwowych.

9) O przyjęciu ich decyduje Dyrekcya pocztowa, odmówić go jednak nie może żadnemu uzdolnionemu w praktyce pocztowej i telegraficznej ekspedytorowi. Usunięcie spowodowane być może tylko po przeprowadzeniu dyscyplinarnem i to za czyn karygodny.

10) Dotychczasowe wynagradzenie dzienne ma być zniesione i zastąpione stałymi poborami »Jahresbezüge« w pierwszym roku 600 złr. a w następnych dwóch latach 700 złr. Po trzecim roku aż do piątego włącznie pensya ma wynosić 800 a potem 900 złr. Pobory te nie mogą być odjęte ani zmniejszone w czasie słabości manipulanta, odbywania ćwiczeń wojskowych i 14-to dniowego urlopu.

11) Po złożeniu egzaminu ruchu i ukończeniu co najwyżej pięcioletniej służby manipulacyjnej względnie ekspedycyjnej ma nastąpić mianowanie na asystenta pocztowego. O składaniu tegoż egzaminu decyduje już dwuletnia służba manipulacyjna, rozumie się, po odbyciu kursu pocztowego. Ci, którzy egzaminu pocztowego nie złożyli, lecz mają ukończonych 10 lat służby, zostają również zamianowani asystentami; posunięcie ich jednak na wyższy stopień rangi zależy od złożenia egzaminu ruchu.

12) Czas spędzony w wojsku lub pocztowej służbie manipulacyjnej albo ekspedycyjnej ma być wliczony bez prośby w drodze łaski do lat służby z prawem pobierania emerytury. Przerwa w służbie aż do jednego roku nie ma być wcale braną w rachubę.

13) Każdemu manipulantowi przysługuje corocznie urlop 14-dniowy.

14) Służbowe eksponowanie manipulanta może być zarządzane tylko z jego wiedzą i wolą a za ten czas obok dyet i kosztów podróży ma mu być przyznany dodatek w kwocie 25 złr. miesięcznie.

15) Każda godzina pracy pozasłużbowej lub nocnej w urzędzie, ma być wynagradzaną po 20 cnt., przyczem nie może nastąpić przeciążenie służbowe, mogące wpłynąć szkodliwie na zdrowie urzędnika.

Wszystkie te rezolucye zostały wręczone przez osobną deputacyę p. Ministrowi handlu, który deputacyę zapewnił o swej życzliwości dla wypowiedzianych żądań.

Sprawa organizacyi jest obecnie w pełnym toku. Dotychczas wypracowano już statut dla poczt

I. i II. klasy, obowiązujący od 1. stycznia b. r. z powodu jednak administracyjnych trudności nie może on wejść w życie wcześniej jak z początkiem czerwca. Cokolwiek wcześniej zostaną uregulowane pobory służby pocztowej — a dopiero w drugiej połowie bieżącego roku przystąpi Ministeryum handlu do reorganizacyi poczt III. klasy i unormowania statusu dla ekspedytorów. Przyszłość zatem okaże, czy w organizacyi uwzględnione zostaną uchwały wiecu.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Dzisiejszy numer naszego pisma wysyłamy jako okazowy wszystkim c. k. pocztom nieeraryalnym i większości pp. urzędników pocztowych w kraju.

Następny (2-gi) numer »Gazety pocztowej« wyślemy tylko tym abonentom, którzy uiścili albo uiszczą przynajmniej kwartalną prenumeratę. Prosimy tedy celem uregulowania nakładu o liczne a rychłe zgłaszanie się na listę prenumeratorów.

Wyciąganie pieniędzy z kraju. O sprawie lokacyi kapitałów pocztowej Kasy oszczędności pisze »Słowo polskie« co następuje: »Miliony, które ludność naszego kraju w coraz wzrastających ilościach do kasy tej składa, tylko w bardzo minimalnych kwotach bywają umieszczane w naszych, krajowych papierach pupilarnych. Jest to także wyciąganie pieniędzy z kraju, niezrównoważone tem, aby one przez zakupno krajowych papierów znowu do kraju wracały. Przy takiem postępowaniu rządu nigdy ten kraj ekonomicznie się nie podźwignie. Centralizacya finansowa w statucie i w praktyce Banku austro-węgierskiego — centralizacya finansowa w pocztowej kasie oszczędności — wyciąga z kraju bardzo ważny haracz pieniężny, bez żadnego równoważnika. A postępuje się tak z krajem, który już i tak dla braku przemysłu własnego kolosalne sumy płaci przemysłowi innych prowincyj«.

Czy to patryotycznie?

Ruch telegraficzny na liniach galicyjskich w roku 1899. Wysłano telegramów: rządowych niepłatnych 395, w służbie poczty i telegrafu 45.475, zapłaconych 1,211.131. Nadeszło depesz: rządowych niepłatnych 229, w służbie poczty i telegrafu 123.353, zapłaconych 1,303.434. Przetelegrafowano depesz 4,149.683. Przez linie galicyjskie przeszło ogółem 6,832.660 telegramów, za które wpłynęło do kas rządowych 608.919 złr.

Nędza na mniejszych pocztach. Otrzymujemy następujące pismo:

Jakie opłakane stosunki panują na naszych małych pocztach, wystarczy parę przykładów, które poniżej przytaczam.

Dowiedziawszy się, że rozpoczyna z dniem 1. maja b. r. wychodzić »Gazeta pocztowa«, z tendencyą polepszenia bytu funkcyonaryuszy pocztowych, starałem się jak najwięcej ściągnąć dla niej prenumeratorów.

Niestety w małej tylko części udało mi się to, gdyż tylko poczty lepiej sytuowane mogły sobie pozwolić na zbytek zaprenumerowania gazetki, a inne — choć całą duszą z nowym ruchem sympatyzują — nie miały skąd tych 2 K posłać na prenumeratę.

Charakterystycznem było opowiadanie pocztmistrza z Romanowa, który żalił się, że nie tak na gazetę, ale na kalendarz nie ma pieniędzy, i w lutym złożył rachunki dopiero 29, gdyż był pewny, że miesiąc ten ma 29 a nie 28 dni. — Gdyby to miało miejsce w głębokiej Afryce, nie byłoby nic dziwnego, ale w Europie i to w Austryi, to powinno chyba być zapisane w historyi.— Może kto powie, że to wina odnośnego urzędnika, a jakżeż on potrafi z 23 złr. wyraźnie dwudziestu trzech złr. miesięcznie utrzymać żonę, dzieci i nadto sprawić przybory kancelaryjne?

Podobnie ma się rzecz w Starem Siole, skąd ekspedyentka pisała, że nie jest w stanie pozwolić sobie na taki luksus jak »Gazeta pocztowa«, gdyż musiałaby sobie odmówić śniadania lub podwieczorku. — Śliczne doprawdy stosunki!

Czy tak być powinno? Dochodzą nas zupełnie uzasadnione skargi na bezwzględną surowość komisyi egzaminacyjnej przy tegorocznych (z początkiem kwietnia odbytych) egzaminach ruchu (Verkehrsprüfungen). Zasiadło do nich 61 kandydatów, z których padło przy egzaminie 16-tu, między tymi 3-ch na rok, a inni na pół roku.

Przeszło czwarta część spalonych abituryentów daje nam wiele do myślenia, tem więcej, że egzamina odbywały się wbrew formalnym przepisom, które polecają, by równocześnie nie egzaminowano więcej niż trzech kandydatów, obecnie zaś zasiadało ich po 20-tu! Czy takie nieuzasadnione skrócenie czasu a raczej w kilku miejscach równocześnie prowadzona wymiana pytań dała możność dla egzaminacyjnej komisyi należytej kontroli nad egzaminami i sposobność poznania fachowych wiadomości kandydata, bardzo wątpimy, a nawet mamy niektóre dane przypuszczać, że uznano uzdolnionymi tych, których chciano, a nie którzy na to zasługiwali.

Stała się ogromna krzywda szczególnie ekspedytorom, przybyłym na własny koszt z prowincyi, a którzy po najmniej po 7-miu latach żmudnej pracy, nie mając innych widoków na przyszłość, tą drogą chcieli sobie smutny los poprawić.

Nie popieramy wcale nieuctwa ani niezdolności, ale od komisyi żądamy sprawiedliwości i większej względności dla białych murzynów, zwłaszcza, że instytucya pocztowa się rozszerza i urzędników coraz większy brak.

Cesarz udzielił już zezwolenia na obdarowanie ekspedytorów pocztowych medalami jubileuszowymi na równi z urzędnikami, i odnośne rozporządzenie zostało już nadesłane urzędom pocztowym. Spragnieni odzna-

czenia ekspedytorzy mogą się o medale upomnieć w właściwej drodze.

Zwracamy uwagę c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów na sprawę przydzielania urzędników i ekspedytorów do miejsc kąpielowych w czasie sezonu. Dotychczas po największej części przypadały te miejsca karyerowiczom i benjaminkom, a decydującym czynnikiem była niejednokrotnie zdolność prowadzenia chóru przez odnośnego urzędnika lub jego zalety towarzyskie, a nie zawodowa rutyna i familijne potrzeby.

Według naszego zdania, uwzględnieni powinni być przedewszystkiem tacy urzędnicy, którzy wyjazdu do miejsc kąpielowych potrzebują istotnie dla kogoś z rodziny, dla chorej żony lub dzieci, a nie są w stanie z własnej kieszeni ponosić tych kosztów. W ten sposób załatwi Dyrekcya w racyonalny sposób swoją urzędową czynność i spełni nadto względem swych podwładnych urzędników uczynek humanitarny.

Lokal Urzędu pocztowego w Krynicy wymaga koniecznej rekonstrukcyi, względnie przeniesienia do innego budynku. Jest to raczej nora dla zwierząt a nie miejsce dla pracujących ludzi, którzy rujnują tu swe zdrowie, i wymogom europejskiego miejsca kąpielowego wcale nie odpowiada.

Już w zeszłym roku bawił w tej sprawie w Krynicy nadinspektor pocztowy p. Andrzej Lunda. Znając jego sprężystość i energię możemy się spodziewać, że jeszcze w tym sezonie spowoduje pomyślne załatwienie tej piekącej sprawy.

Teraz wart więcej! Urzędnicy i funkcyonaryusze pocztowi jeżdżący ambulansami, czyli t. z. »ambulanserzy« mieli dotychczas wartość jako ludzie i jako organa manipulacyjne poczty. Dla Ministeryum handlu wydawała się jednak ta wartość zbyt mała, postanowiło ją tedy podnieść za pomocą ściśle określonych kwot pieniężnych, które wspomniani funkcyonaryusze zawsze przy sobie mieć muszą. Mianowicie z d. 1. lutego polecono wypłacać im tak zwane »godzinne« (Stundengeld) nie jak dotąd przed jazdą, ale dopiero po jej odbyciu *). By zaś dany funkcyonaryusz nie wyjeżdżał bez centa, upoważniło Ministeryum Dyrekcye pocztowe do wypłaty stałej zaliczki (Vorschuss) w następującej kwocie: urzędnikom 30 koron, konduktorom i ekspedyentom 15 koron, woźnym 7 koron. Zaliczki tej jednak wydawać nie wolno, i każdy ambulanser musi każdej chwili na żądanie kontrolujących organów wykazać się posiadaniem tej kwoty! Tak więc wszemobec stało się wiadomo, że pocztowy ambulanser wart jest więcej od przeciętnego człowieka o 30, 15 albo 7 koron!

A prawda! W Galicyi nawet nie o tyle. Lwowska Dyrekcya poczt uznała te kwoty za wysokie na nasze stosunki i zredukowała je do połowy: mianowicie urzędnik pobiera 15 koron, konduktor 10 a woźny 5! — Komiczne to, czy naiwne?

*) Jest to zapewne środek prewencyjny, by urzędnik nie uciekł z tak wysoką kwotą do Ameryki. Wszak już jest w wagonie kolejowym....! (Przyp. zecera).

Piśmiennictwo. »*Katechismus zur Amtsleiterprüfung* und Behelf für leitende ärarische und nichtärarische Post und Telegraphenbeamte mit einem Anhange, betreffend die Angelegenheiten der nichtärarischen Ämter«.

Pod tym tytułem wyszło drugie wydanie nader cennego niemieckiego podręcznika dla kandydatów przygotowujących się do egzaminów pocztowych. Autor p. Michał Boryslawski rewident rachunkowy c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, zestawił w dziełku tem w formie 761 pytań i odpowiedzi zbiór najważniejszych przepisów, odnośnie do służby administracyjnej, pocztowej, rachunkowej, telegraficznej i kasowości z cytatami dotyczących rozporządzeń.

Niska cena 3·80 koron ułatwia każdemu kandydatowi pocztowemu nabycie tego pożytecznego podręcznika. (Nakładca: M. Perles, Wiedeń I., Seilergasse 4).

Prenumerata „Gazety pocztowej" do końca b. r. wynosi **5** koron **30** halerzy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Z. K. Będzie w następnym numerze.

Nemo. Na razie nie zużytkujemy.

Panom S. S. i S. K. Nasz komitet redakcyjny składa się z dziesięciu osób: czterech poczmistrzów, trzech ekspedytorów i trzech urzędników eraryalnych. Szczegóły zakomunikujemy później w liście.

Panu W. L. Dziękujemy za „już" i prosimy o „jeszcze". — Tego rodzaju rzeczy są nam zawsze pożądane.

Ciekawym: Stanowisko niektórych panów ze zjazdu tarnowskiego względem nas wyjaśnimy później. Jak panowie słusznie się domyślacie: zawiść, trochę tchórzostwa, nic więcej...! Na kłamliwe insynuacye nie reagujemy, bo stałoby to niżej naszej godności. Zresztą nam o prywatę nie chodzi, bo my walczymy i za ich dobrą sprawę! Kto wierzy w zwycięstwo prawdy, ten stanie w naszym szeregu!

Ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w N. Sączu.